

## OBRADY OKRĄGŁEGO STOŁU (OMÓWIENIE)\*

Wybór i redakcja: Dariusz Jarosz, Krzysztof Persak

### **Andrzej Paczkowski**

Prowadzący spotkanie stwierdził na wstępie, że układając program konferencji organizatorzy chcieli, aby była ona okazją do wymiany poglądów i informacji między historykami a uczestnikami wydarzeń. Organizatorów sesji mniej interesowała walka między „chamami” i „Żydami” i to, co się działo na posiedzeniach Biura Politycznego, lecz raczej to, czym żyło społeczeństwo. Jak społeczeństwo, grupy społeczne się zachowywały, jakie nadzieje wiązały z dokonującymi się na jego oczach zmianami? Zaproponował, aby dyskutanci skupili się na próbie odpowiedzi na pytania zgrupowane w dwóch podstawowych blokach tematycznych:

1. W jakim stopniu w obrębie elit – szeroko pojętych, bo i elity władzy, i elit mniej czy bardziej opozycyjnych, będących poza bezpośrednią sferą rządzenia – istniała świadomość nastrojów społecznych, tego, co się dzieje w społeczeństwie, aktywności społecznej? Czy i w jakim zakresie elity te odbierały jakieś sygnały, czy uważały, że reagują na zapotrzebowanie społeczne, nie tyle wymyślone przez nie, ile w jakiś sposób empiryczny sprawdzalne? I czy starały się reagować na to w sposób pozytywny – tzn. wzmacniać istniejące niepokoje – czy raczej je kanalizować w kierunku, który dla danej grupy czy środowiska był odpowiedni? Dotyczy to przede wszystkim środowisk, które się nazywa radykalno-reformatorskimi. W jakim stopniu generowały one „same z siebie” pomysły akcji i działania, w jakim zaś odbierały sygnały idące z dołu? Jak wyglądała komunikacja między myśleniem społeczeństwa i elit?

2. Jak na wydarzenia 1956 r. reagowały środowiska pozapartyjne *sensu stricto*? Jak wyglądało ich dojrzewanie, gromadzenie postulatów, przygotowywanie się do działania? Czy i w jakim stopniu istniał dylemat: wchodzić w istniejące

---

\* W omówieniu brak głosu Karola Modzelewskiego, nie został bowiem z przyczyn technicznych zarejestrowany.

struktury? – budować własne? Jak zachowywali się ci, którzy w strukturach tych tkwili lub nimi w jakiś sposób zarządzali, czy istniała tendencja do odpychania nowych sił, czy raczej do ich wchłaniania?

### **Eligiusz Lasota**

Próbując odpowiedzieć na pytanie dotyczące uświadamiania sobie przez elity stanu nastrojów społecznych, skupił się na swoich doświadczeniach wynikających z pracy w tygodniku „Po prostu”. W chwili, gdy znalazł się w jego redakcji (krótko po śmierci Józefa Stalina) główną troską prowadzących pismo było to, aby nie leżało ono w nie rozpakowanych paczkach w Zarządach Uczelnianych Związku Młodzieży Polskiej, żeby było czytane. Redakcja, aby uatrakcyjnić pismo zaczęła wymyślać „igraszki studenckie”, konkurs na najpiękniejszy uśmiech studentki („bo jeszcze na najpiękniejszą studentkę nie można było”). „To nie bardzo jakoś chwyciło”. Pierwszym tekstem, który wywołał pewien rezonans w środowisku studenckim był artykuł Tadeusza Jaszczyka *Dlaczego Joanna?* Jego autor napisał, że tytułowa bohaterka wystąpiła z ZMP, dlatego że „tam za bardzo jej wchodzi w duszę” i ona takiej organizacji nie chce. Po opublikowaniu artykułu do „Po prostu” napłynęło dużo listów. Redakcja postanowiła wtedy zrezygnować z konkursów, z „uatrakcyjniania”, i zaczęło pisać o tym, o czym studenci autentycznie myślą, co ich gnębi, opisywać rzeczywiste życie na uczelniach. „Zaczęliśmy mówić ludziom: róbcie coś, weźcie sprawy w swoje ręce”. Redaktorzy nie myśleli o żadnej rewolucji, ani o tym, żeby zmieniać ustrój. Chodziło raczej o pokazanie czytelnikom siły społecznej solidarności, „tego, jak się czuje ramię drugiego człowieka obok siebie”. Potem zobaczyliśmy, że to była autentyczna, wielka rewolucja. Kiedy „Po prostu” zaczęło penetrować życie młodzieży i o tym pisać, okazało się, że jej problemy nie ograniczają się do złego ZMP, ale wkraczają w sferę funkcjonowania systemu władzy. „Po prostu” starało się upowszechnić wśród czytelników pogląd, że młodzież może „coś w tym systemie zmienić”.

„Po prostu” zaczęło być ciekawym pismem. Stało się ośrodkiem zainteresowania, miało ogromną liczbę „klientów”. Wtedy redagowanie było już bardzo łatwe, gdyż autorzy masowo przynosili artykuły.

Młodzi ludzie kończyli uczelnie, wracali do małych miasteczek. Tam zastawali aparat partyjny, zasiedziała klikę i nie mogli niczego zrobić. „Po prostu” rzuciło hasło: zbierajcie się, twórzcie kluby młodej inteligencji. „Kontaktami” redakcji w strukturach elit politycznych tego okresu byli m.in. Władysław Bieńkowski i Julian Hochfeld. Redaktorzy mieli ogromną liczbę przyjaciół. Byli oni tymi, którzy mieli jakiś związek z rzeczywistością. Natomiast w „Białym Domu” siedzieli ludzie, którzy niestety, chyba do końca, tego kontaktu nie mieli.

**Władysław Matwin**

Zwrócił uwagę na specyficzny sposób postrzegania świata przez komunistów polskich rządzących Polską w omawianym okresie, wynikający m.in. z doświadczeń represji stalinowskich lat trzydziestych i czterdziestych.

**Karol Głogowski**

Opisał na wstępie wydarzenia, które ukształtowały jego sposób myślenia o rzeczywistości społeczno-politycznej Polski stalinowskiej. Zaliczył do nich przede wszystkim działalność w gimnazjalnej organizacji antykomunistycznej (jej uczestnicy otrzymali surowe wyroki), studia prawnicze na Uniwersytecie Łódzkim, łączone z pracą robotnika. W trakcie studiów, nie należąc do ZMP, stworzył studenckie koło naukowe marksizmu-leninizmu. W 1956 r. uznał, że najsłabszym elementem systemu partyjnego w Polsce jest Stronnictwo Demokratyczne (SD), które chcąc się wzmocnić, może wyrazić zgodę na istnienie skupionej wokół siebie organizacji młodzieżowej. Władze SD „kupiły” tę ideę. W efekcie działań podjętych 30 listopada 1956 r. w Warszawie powstał Związek Młodzieży Demokratycznej. Jego działacze wkrótce wymusili na władzach partyjnych zgodę na stworzenie Rewolucyjnego Związku Młodzieży; w ocenie kierownictwa partyjnego tworzyli go rewizjoniści. Jako alternatywę dla niego kreowano Związek Młodzieży Robotniczej.

**Franciszek Ryszka**

W swojej wypowiedzi skupił się na postawieniu zasadniczych pytań dotyczących wpływu wydarzeń 1956 r. na życie dużych grup społecznych. Najważniejsze z nich to: – Co dały dużym grupom społecznym przeprowadzone wówczas zmiany personalne? – Jak wyglądały materialne warunki bytu? – Co zmieniło się w zakresie stosunków pracy, opieki społecznej, bezpieczeństwa socjalnego itp? – Komu się bardziej poprawiło? – Czy tym, którzy starali się torować drogę tym procesom społecznym, czy wszystkim innym?

**Władysław Matwin**

Ustosunkowując się do problemów poruszonych przez profesora Ryszkę stwierdził, że robotnikom w ich życiu codziennym Październik 1956 r. dał niewiele. Ich życie w dalszym ciągu było dosyć nędzne. Był to główny motyw strajku robotniczego we Wrocławiu w 1958 r. Robotnicy, z którymi wówczas spotykał się twierdzili, że w gruncie rzeczy mało kto o nich myślał.

**Karol Głogowski**

Podkreślił, że sprawą ważną było zniesienie w 1956 r. tajnych opinii politycznych o pracownikach, które „szły” za nimi w przypadku zmiany pracy.

### **Antoni Zambrowski**

Wydarzenia 1956 r. spowodowały, że w zakładach pracy zniknęła wszechobecna atmosfera strachu i podejrzliwości, skończyło się ciągłe „szukanie sabotażu”. Było to absolutnie namacalne dla każdego robotnika, inżyniera, technika, majstra, każdego, kto pracował. W fabrykach przestano wzywać pracowników niemal w każdej sprawie do komórek bezpieczeństwa publicznego. W 1956 r. rozwiązano „kołchozy”. Skończyły się wszystkie domiary, wsadzanie chłopów do więzienia. Skończyło się zamykanie na podstawie zarządzeń administracyjnych sklepów i warsztatów prywatnych. Nie było ich wiele, ale w każdym razie, jak nie było można kupić w sklepie państwowym, to było można, przepłacając, kupić u prywatniarza. W sferze symboliki narodowej: wyrzucono z wojska wszystkich ekspertów radzieckich, poczynając od „marszałka dwóch narodów”. Nie było tego w planie działań partyjnych – wymusili to demonstranci 23 października. Ale to się stało i cały naród odetchnął z ulgą. Skończyła się rusyfikacja, którą każdy Polak odczuwał na każdym kroku. Staliśmy się, przynajmniej pozornie, krajem równoprawnym w stosunku do Rosji. Została poszerzona swoboda kultu religijnego.

### **Jerzy Holzer**

Rozpoczął swoje wystąpienie od refleksji na temat siły przyciągającej dwudziestowiecznego komunizmu. Stwierdził, że nie jest to żelazną regułą, ale można by powiedzieć, że im kto dłużej, wyżej i głębiej był zaangażowany w komunizm, tym bardziej bronił go w takiej formie, w jakiej występował on przed 1956 r., albo przynajmniej próbował go reformować. Franciszek Mazur będzie tutaj *pars pro toto* dla tego rodzaju postawy – obrony niezmienności – podczas gdy inni będą reprezentować postawę: zgoda, ale reforma. Przypomniał swoją ostatnią rozmowę z Żanną Kormanową w 1982 r. lub 1983 r. Powiedziała ona wówczas: ja to wszystko rozumiem, ale przecież już nie mogę się zmienić, ja swojego życia nie przekreślę. Tu jesteśmy przy problemie postaw starych komunistów.

W 1956 r. mieliśmy do czynienia z czterema problemami: problemem socjalizmu i ewentualnej jego reformy, problemem suwerenności, problemem bezpieczeństwa i wolności osobistej i problemem polepszenia bytu. Nad stosunkiem do suwerenności ciążył powszechnie nie tylko przykład Węgier, ale również syndrom klęski AK, klęski Powstania Warszawskiego. Ograniczało to, choć nie eliminowało poziom postulatów suwerenności. I jeśli np. Stefan Kisielewski krytykował rewizjonistów, to z tego punktu widzenia, że ponad to, co w zakresie suwerenności już osiągnęliśmy, nie da się nic więcej zrobić, a jeśli wy chcecie reformować socjalizm, to mnie to nie interesuje, a bytu i tak na gruncie gospodarki komunistycznej nie da się polepszyć. Taka była mniej więcej wizja Kisie-

lewskiego. Henryk Słabek w swoim referacie na temat rewizjonistów zapomniał o tym, że Kisielewski w 1968 r. nie głosił tych samych poglądów, co w 1956 r. To znaczy: mylili się rewizjoniści od 1956 r., bo sądzili, że będą reformować socjalizm, co oczywiście nie obchodziło mas. Mylił się również Kisielewski, bo mimo wszystko chodziło mu nie tylko o wolność osobistą w takim wąskim rozumieniu, ale o pewien poziom intelektualny i umysłowy, jaki będzie społeczeństwu zapewniony. „Dyktatura ciemniaków” z 1968 r. jest to coś, co trzeba skonfrontować z Kisielewskim krytykującym rewizjonistów. 1968 r. był klęską rewizjonizmu, jeśli chodzi o jego dążenia do przebudowy socjalizmu, był też klęską Kisielewskiego, który wyobrażał sobie, że po 1956 r. minimum to można zapewnić, on zaś uznał, iż nie zostało ono zapewnione. Obie strony w jakimś sensie poniosły klęskę. J. Holzer uznał za nieuzasadnione przeciwstawianie postaw rewizjonizmu i neopozytywizmu, które nie były statyczne. Rewizjonizm jest pojęciem dosyć szerokim: gdzie np. przyporządkować tę grupę, w której przynajmniej po 1956 r. tkwili Antoni Mączak, Henryk Samsonowicz czy sam Jerzy Holzer. Byli oni w gruncie rzeczy już aideologiczni – w przeciwieństwie do Karola Modzelewskiego czy Jacka Kuronia. Natomiast, będąc w partii i mówiąc językiem partyjnym, w istocie reprezentowali bardziej postawę neopozytywistyczną („taka jest sytuacja, taka jest geopolityka, i nic się tu więcej nie da utargować”). Rewizjonizm w jakiejś mierze do tej postawy neopozytywistycznej powoli ewoluował, ale oczywiście z przekonaniem, że tego neopozytywizmu też nie da się realizować takimi metodami, jakimi chcieli to robić jego rzecznicy. „Tygodnik Powszechny” i Kisielewski ewoluowali ku postawie, jaką zajęli w 1968 r., tj. do przekonania, że ta próba wywalczenia jakiegoś zakresu swobód, w których istotną rolę odgrywały wolności osobiste i kulturalne, nie powiodła się. I w tym sensie 1968 r. był zarówno dla jednych, jak i dla drugich podsumowaniem pewnej drogi od 1956 r.

### **Janusz Zabłocki**

Odnosząc się do pytań postawionych na wstępie przez Andrzeja Paczkowskiego stwierdził, że w publikacjach historycznych na temat 1956 r. została zachwiana proporcja. Dotyczą one głównie fermentów wewnątrz partii i tych wszystkich przemian, które dokonują się w instytucjach państwa. Natomiast w mniejszym stopniu mówią – co zresztą można tłumaczyć brakiem odpowiednich źródeł – o roli, jaką odegrała presja społeczeństwa. To podstawowe pytanie: w jakiej mierze Październik był dziełem fermentu wewnątrz partii, a w jakim stopniu siłą sprawczą były także nastroje społeczne, presja społeczeństwa, różnego rodzaju środowisk pozapartyjnych?

Szczególnie ważnym momentem dla kształtowania nastrojów społecznych w okresie „odwilży” w Polsce stał się okres sierpnia–września 1955 r., kiedy to

równocześnie, choć bez związku ze sobą, nastąpiły trzy fakty, pozornie pozbawione znaczenia, natomiast, jak się później okazało, mające jakąś wewnętrzną dynamikę i zapoczątkowujące pewne procesy. Pierwszym było ukazanie się 4 września 1955 r. pierwszego numeru tzw. zielonego „Po prostu” jako pisma studentów i młodej inteligencji. Drugim – powstanie w tym samym czasie Klubu Krzywego Koła. I wreszcie trzecim – ostateczne oderwanie się frondy od PAX-u. Wszystkie te trzy fakty były pozornie bez większego znaczenia i niedostrzegalne dla opinii publicznej. Natomiast obfitowały one w dynamikę, która potem wyraziła się w ożywieniu inteligencji.

W tym czasie istniały trzy sektory nacisku pozapartyjnej opinii publicznej na instytucje państwowe i PZPR. Pierwszy sektor tworzył Kościół, Episkopat. Udokumentował to w swoim referacie dr Antoni Dudek (zwolnienie prymasa Stefana Wyszyńskiego i naprawienie tych wszystkich nieprawości, których ofiarą padł Kościół). Drugim czynnikiem nacisku były nastroje wewnątrz klasy robotniczej, które potem zaczęły się wyrażać w tworzeniu rad robotniczych. J. Zabłocki w swojej wypowiedzi skupił się na charakterystyce trzeciego sektora nacisku społecznego na władze, tj. aktywności inteligencji. W kontekście tym podkreślił ogromną rolę spełnianą przez „Po prostu”. Polegała ona przede wszystkim na tym, że pismo wprowadzało zupełnie nowy język, pisząc do zwykłego czytelnika, a nie do czytelnika „kwalifikowanego”, jakim był cenzor, względnie wyższe instancje partyjne. „Po prostu” wprowadzało nowy styl publicystyki, który bulwersował nieprzywykłą do tego opinię publiczną, powodując olbrzymią popularność tego pisma i stając się wzorem dla innych redakcji, które zaczęły się bardzo szybko zmieniać. Wzorem „Po prostu” również inne pisma stały się bardziej krytyczne, postulujące, czemu sprzyjało zresztą pewne zelżenie cenzury. „Po prostu” do tego się nie ograniczyło. Zainicjowało ruch klubów młodej inteligencji. Ruch ten miał w podtekście zamysł tworzenia bazy dla jakiegoś nowego związku młodych komunistów, którego autorem był zespół „Po prostu”. Był to jeden nurt, określony ideowo, jako marksistowski, głoszący hasła przywrócenia norm leninowskich – jak się to wówczas mówiło – a więc jakiejś głębokiej odnowy tego marksizmu oficjalnego i komunizmu realnego w Polsce. O ile nurt ten był ograniczony liczbowo – chyba nigdy nie przekroczył czterdziestu klubów – o tyle poza nim i obok niego tworzyło się znacznie szersze zjawisko ruchu klubów inteligencji, które nie były określone ideowo, miały właściwie charakter bardzo otwarty, wieloświatopoglądowy. Wskutek tego powstały dwa równoległe nurty w ruchu klubowym, co znalazło wyraz instytucjonalny w kwietniu 1956 r. Otóż nastąpił jakby pewien nowy etap w procesach organizowania się opinii pozapartyjnej. 1 kwietnia „Po prostu” ogłosiło powołanie centralnego ośrodka klubów młodej inteligencji, a więc coś w rodzaju załączka centrali ruchu organizującego się już nie tylko na szczeblach lokalnych, ale nawet na szczeblu cen-

talnym. Dwa tygodnie później powstał Krajowy Ośrodek Współpracy Klubów Inteligencji, a więc druga jak gdyby centrala dla klubów. Sens jej był taki, że poszczególne kluby, które były niejako skazane na zależność od czynników miejscowych, z reguły nastawionych podejrzliwie lub wrogo do tych spontanicznych inicjatyw, odczuwały potrzebę oparcia instytucjonalnego, legalizacji. Otóż ten Krajowy Ośrodek Współpracy Klubów Inteligencji uzyskał takie oparcie poprzez powiązanie z Ogólnopolskim Komitetem Frontu Narodowego, którego sekretarzem był Józef Kalinowski. Było to oparcie w znacznej mierze psychologiczne niż polityczne, niemniej jednak był to pewien czynnik ośmielający kluby terenowe i dający im większe poczucie bezpieczeństwa.

29 i 30 czerwca został poczyniony dalszy krok w organizowaniu się tego ruchu; zwołano ogólnopolską radę klubów inteligencji, których w owym czasie było już około 130. Zbiegło się to nieszczęśliwie z wydarzeniami poznańskimi, które rozpoczęły się dzień wcześniej, wskutek czego narada odbyła się w atmosferze ogromnej nieufności i niechęci władz. Nastąpił okres pewnego zahamowania rozwoju, niemniej jednak nadal powstawały nowe kluby.

Presji społecznej na władzę w 1956 r. nie można interpretować jednoznacznie. Z jednej strony fakt, że siły odnowy w partii mogły powoływać się na nastroje społeczne, na postulaty, na rezolucje, na fakty świadczące o sympatii dla pewnych rozwiązań – stanowił dla nich atut. Z drugiej natomiast strony był to sojusznik dla nich dosyć niewygodny. Mógł być bowiem odbierany przez partię jako niedopuszczalny napór żywiołów społecznych.

### **Aleksander Kochański**

W swej wypowiedzi zwrócił uwagę m.in. na niektóre problemy stalinowskiej elity władzy w 1956 r., w tym przede wszystkim na postawy byłych kapepów. Byli to – by użyć złośliwego powiedzenia Stalina – „ludzie szczególnego pokroju”. Było to środowisko złamane 1937 r. Ludzie Komunistycznej Partii Polski (KPP) tolerowali wymordowanie swojego kierownictwa. W imię wyższych – w ich mniemaniu – racji godzili się, aż do 1956 r., na popieranie systemu, który wymordował ich przywódców. Po XX Zjeździe KPZR nastąpiła rehabilitacja KPP. Październik 1956 r. był ostatnim zrywem starych komunistów w służbie interesów społecznych. W 1968 r. przy pełnej aprobacie Władysława Gomułki dokonano likwidacji pokolenia kapepowskiego, wsparta przez cały nabór „nowopartyjnych”. Pokolenie to, w przekonaniu ludzi, którzy wstąpili do PZPR po 1956 r., już przeszkadzało. Trzeba ich było usunąć. I – zachowując wszystkie proporcje – 1968 r., z punktu widzenia zmiany pokoleniowej, jest to 1937 r. w Związku Radzieckim.

Pokolenie kapepowskie zdobyło się na jakiś szerszy oddech właśnie w Październiku 1956 r. Jest to pokolenie, które nie mogło się zdecydować na to, jak

np. Edward Ochab w czerwcu 1956 r., aby partia robotnicza strzelała do robotników, ale w rezultacie wydało taki rozkaz. Są to dramaty tej grupy władzy, generalnie mówiąc, złamanej przez 1937 r.

### **Andrzej Friszke**

Swoją refleksję na temat konsekwencji Października 1956 r. dla Polski rozpoczął od cytatu z dziennika Jerzego Zawieyskiego, który w maju 1958 r. zapisał taką oto wypowiedź Jana Kotta, znanego skądinąd dysydenta w partii: „Kott twierdzi, że dopóki partia nie walczy z Kościołem, nie walczy z chłopami i dopóki nie wsadza ludzi do więzień, dopóty trwa generalna linia odwilży i Października. Obostrzenia w dziedzinie kultury, to ochłap rzucony stalinistom”. Jak wiadomo, w latach następnych partia podjęła walkę z Kościołem i wielu ludzi wsadzano do więzień. Jednakowoż i walka z Kościołem, i to wsadzanie do więzień miały zupełnie inny charakter niż przed Październikiem i w gruncie rzeczy zjawisk tych nie można porównywać. Walka z Kościołem i wielkie napięcia pomiędzy kardynałem Stefanem Wyszyńskim i Władysławem Gomułą były przecież niewspółmierne do tego, co się działo w okresie przedpaździernikowym, kiedy stawką była może nie tyle likwidacja religii, ile na pewno likwidacja niezależności Kościoła i próba jego sprowadzenia do pozycji Cerkwi prawosławnej w Związku Radzieckim. Tego Gomuła nawet nie próbował w latach sześćdziesiątych. Wymiar ten, często nie dostrzegany w dzisiejszych sporach, przez publicystykę pravicową w gruncie rzeczy ignorowany, jest szalenie ważny.

Po 1956 r. zarzucono pomysły kolektywizacji wsi. Obostrzenia w dziedzinie kultury jako „ochłap rzucony stalinistom” były nieporównywalne z latami przedpaździernikowymi. Wiele niezwykle wartościowych książek, przedstawień teatralnych, filmów itd. powstawało w latach sześćdziesiątych i później, a wszystko to nie miałyby w ogóle prawa zaistnieć, nawet w sensie jakiegoś konceptu czy maszynopisu, w latach przedpaździernikowych.

Pojawił się też problem pewnej niezależności. Najlepiej świadczy o tym przykład następujący. W maju 1957 r. Biuro Polityczne postanowiło udzielić odmownej odpowiedzi w przypadku zwrócenia się strony radzieckiej o zwiększenie o trzy dywizje wojsk radzieckich stacjonujących w Polsce. Przed 1956 r. było to w ogóle nie do pomyślenia. I jakkolwiek nie można oczywiście rozgrzeszać ekipy Gomuły z tego, co robiła, to jednak na użytek poważnych dyskusji historycznych trzeba się zastanowić, czy może nie jest tak, że jeśli system ten w sposób zreformowany musiał trwać przez czas tak długi, dopóki Polska znajdowała się w radzieckiej strefie wpływów, to w zasadzie działania Gomuły gdzieś do końca 1958 r. można uznać za z grubsza racjonalne. Nawet jeśli czynił on rzeczy tak nieprzyjemne, których nie możemy akceptować z punktu widzenia wartości, jak likwidacja „Po prostu” czy ukłucie głowy radom robotniczom,

to z punktu widzenia systemu zreformowanego, mieszczą się one jeszcze w granicach właśnie takiej reformy Gomułki. Najgorsze rzeczy następują potem. Są one już nieracjonalne, nie służą już osiągnięciu pewnej stabilizacji systemu zreformowanego, ale jakiejś swoistej rewolucji kulturalnej: wszystkie te polemiki z filmem, ataki na niezależność kultury podejmowane od początków lat sześćdziesiątych, przyblokowanie możliwości reform ekonomicznych wówczas, kiedy nawet w Rosji zielone światełko się zapalało dla różnych poszukiwań ekonomicznych; wojny z Kościołem, które toczyły się w latach sześćdziesiątych. Są to już rzeczy trudno wytłumaczalne na gruncie *realpolitik*, nawet tego systemu. Mają one charakter zapału ideologicznego, zupełnie zbędnego i prowadzącego na manowce, a samą partię i Gomułkę – do klęski. Te poczynania „normalizacyjne” z lat 1957–1958, można po uwolnieniu się z emocji, traktować jako racjonalne z punktu widzenia władzy, władzy aideologicznej, która dąży do spokoju w państwie zależnym od Moskwy.

### **Stefan Bratkowski**

Odnosząc się do wcześniejszych wypowiedzi stwierdził, że „Po prostu” nie budowało żadnej organizacji młodych komunistów, to nie wchodziło w ogóle w rachubę. „Po prostu” nawet nie używało takiego języka. Związek Młodych Komunistów powstał we Wrocławiu, ale absolutnie z przekory. Problem rewizjonizmu – jego zdaniem – nie dotyczy Października. W tamtym czasie nie było takich dyskusji i nie było takiego tematu. S. Bratkowski zwrócił uwagę na gehennę chłopów w okresie stalinowskim, znaną mu z wizyt osobistych na wsi oraz na wagę wzrostu roli Kościoła jako samodzielnej siły społecznej. Kościół był przecież quasi-reprezentacją narodu, tak postrzeganą również przez władzę, bo miał coś do powiedzenia. Posłuch ten w styczniu 1957 r. zadziałał na korzyść głosowania bez skreśleń. Ogromna masa społeczeństwa głosowała tak dzięki temu, że nakazał to prymas. Efektem układu między władzą a tą swoistą reprezentacją społeczeństwa, jaką był Kościół, stało się dopuszczenie opozycji katolickiej do Sejmu. Ludzie ci zachowywali się może bardziej jak „opozycja Jego Królewskiej Mości”, ale jednak byli opozycją. Było to nie do pomyślenia w żadnym innym „kraju demokracji ludowej”.

Współcześnie nie zdajemy sobie sprawy, że grupa odnowy w KC nie miała w Październiku przewagi. Nie było żadnej większości demokratycznej. Gdyby nie olbrzymi nacisk społeczny, to ten zamach stanu nie dokonałby się.